

Dziwny jest ten świat

To piękna fraza z kultowej pieśni Czesława Niemena, do której tekst i muzykę sam stworzył. A jednak, według mnie, świat sam w sobie nie jest dziwny – taki powstał i taki mógłby być zawsze, gdyby nie my, ludzie. To my jesteśmy dziwni, a nawet dziwaczni i stajemy się coraz bardziej udziwnieni.

Krzysztof Papuziński, senior optymista

Nasze ambicje nieustannie ewoluują, przybierając coraz bardziej wyszukane formy, które ostatecznie prowadzą do absurdu. Ulegamy presji tłamszącej odruchy normalności i niweczącej resztki dobra, które czasami próbuje się przebić w świecie przesiąkniętym nawałem zła. Ten mechanizm dotyczy wszystkiego: ludzi, ich myślenia, życia, a także traktowania innych – zwłaszcza tych, których uznajemy za „niepotrzebnych”.

Dewiza przywódców plemion, faraonów czy cesarów – „chleba i igrzysk” – mimo tysięcy lat wciąż obowiązuje, by utrzymywać innych w ryzach.

Minął rok – co się zmieniło?

Minął kolejny rok. Miało być inaczej – może lepiej, prościej, bardziej normalnie. Niestety, nie zauważyłem takich zmian. Wręcz przeciwnie – wiele obietnic, szczególnie tych składanych nam, starym ludziom, utknęło gdzieś w przepastnym świecie bez wieści o dalszym losie.

A no, starzy nie zapamiętają, zapomną i „po ptokach”, jak mówią moi współplemieńcy z bałuckiej Limanki (mieszkam tu od 25 lat).

Rok pełen paradoksów

Mimo całorocznego chaosu, ludzie wciąż znajdują powody do radości – długie weekendy, obiecaną wolną Wigilię (nigdzie indziej na świecie jej nie świętuje się tak, jak w Polsce), święta Bożego Narodzenia czy sylwester – „furioso” z hektolitrami przelanego szampana i stertą butelek porzuconych na ulicach. W tym roku Zakopane miało szczęście uniknąć najazdu pseudoturystów, a przy okazji wątpliwej jakości imprez oraz odpadów po ich bytności, dowodów szampańskiej zabawy. Nie zarobią Sławomiry, Martyniuki i odmrażane corocznie PRL-owskie pomniki przebrzmiałych piosenkarzy kosztem snobów, dla których najważniejszy jest w życiu fakt, że tam był, szampana pił i butelkę rzucił za siebie. A potem w ciągu roku turyści będą to oglądać zamiast szarotek, dziewięciśłów czy krokusów.

1 stycznia - dlaczego świętujemy?

I wreszcie 1 stycznia – też święto. Dlaczego? Po czym? Jeszcze nic nie zrobiliśmy, a już świętujemy. Pan Bóg tego nie ustalił, a my, 90-procentowi katolicy, obchodzimy. Gdzie tu prawda, a gdzie fałsz? A może grzech? Ja nie wiem, chociaż żyję tyle lat.

Wprawdzie dla niektórych to już „grubo za długo”. Ale czy ja komuś bronię żyć tyle, ile chce?

Kiedy pracowałem, moim zadaniem było ratowanie zdrowia i życia innych. Robiłem to szczerze i tak, jak się nauczyłem. Uważam, że dawałem radę – i sam to widziałem, i inni też, o czym dalej opowiadali. Zauważali to nie tylko zwykli ludzie, ale także ci na stanowiskach. W czasach mojej pracy były one obsadzone przez ludzi o właściwych kwalifikacjach, a nie przez „stołeczkowych wędrowników”, przenoszonych z posady na posadę jako uszy i oczy prezesów.

Nowy Rok - po co te postanowienia?

Początek roku zwykle sprzyja planowaniu zmian i składaniu obietnic. Czy to potrzebne? Dla niektórych pewnie tak, ale po latach doświadczeń przestałem wierzyć w sens takich deklaracji. Życie rządzi się swoimi prawami, a wiele z nich jest poza naszą kontrolą. To, co istotne, trzeba korygować na bieżąco – nadzieje na wielkie zmiany są często tylko złudzeniem.

Pamiętam, jak w latach sześćdziesiątych XX wieku „odwilż” w polskich teatrach przyniosła premierę sztuki Samuela Becketta **„Czekając na Godota”**. Był to przełomowy moment – sztuka, którą każdy musiał zobaczyć. Miałem szczęście zdobyć bilet i być na spektaklu. Przekaz był wstrząsający – bohaterowie czekali na tytułowego Godota, który miał odmienić ich życie. Tymczasem on również na coś czekał. Morał? Nic nie zmienia się samo, a oczekiwanie może prowadzić donikąd.

Propozycja na 2025 rok

Mam jednak pomysł na coś wartościowego. Co dla nas, leciwych seniorów, co dałoby nadzieję na dalsze życie, mimo przeciwności losu i zapewniło siły do zmagania się z tymi, co nas już nie chcą i przeszkadzają. Spędzimy czas z występującą jeszcze z dużym powodzeniem Stanisławą Celińską, aktorką, piosenkarką, już seniorką i posłuchajmy jej tekstów, aktualnych dla nas pięknie wykonywanych. Słyszałem, bardzo warto.

Zwracam się z prośbą do władz OIL w Łodzi oraz naszej przewodniczącej Koła Seniorów o rozważenie organizacji takiego wydarzenia, wyłącznie dla nas, seniorów. Jestem przekonany, że byłoby to coś, co zapamiętalibyśmy na długo.

Jeśli taka inicjatywa zostanie podjęta, chętnie zaangażuję się w jej realizację.

Z pozdrowieniami i nadzieją na dobry rok,

Rzepiska, „Stajenka” – miejsce zgromadzenia Marianów, 19 grudnia 2024 r.

Panaceum 1-2/2025